

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/77557,Reakcja-Jerzego-Giedroycia-i-Institutu-Literackiego-na-wydarzenia-na-Wybrzezu-w-.html>



ARTYKUŁ

Reakcja Jerzego Giedroycia i Instytutu Literackiego na wydarzenia na Wybrzeżu w 1970 i 1971 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: MAŁGORZATA PTASIŃSKA 28.12.2020

Pośród wychodźstwa niepodległościowego Jerzy Giedroyc prowadził konsekwentną i przemyślaną politykę oddziaływania na Polskę, dostosowaną

do zmieniającej się rzeczywistości, przy nie traceniu z oczu celu nadrzędnego, którym było odzyskanie niepodległości.

Stąd wynikało głębokie zaangażowanie się Giedroycia i jego środowiska, najbliższych współpracowników w sprawy krajowe. Jednocześnie Redaktor przyglądał się polityce Moskwy, nie lekceważąc zmian w bloku wschodnim, zwłaszcza po stłumieniu rewolucji czechosłowackiej. Uważał bowiem, iż droga do wolności narodów Europy Środkowo-Wschodniej prowadziła przez liberalizację systemu komunistycznego w Związku Sowieckim.

Redakcja „Kultury” zareagowała momentalnie na wydarzenia na Wybrzeżu - stanowiskiem Giedroycia i kierowanego przezeń Instytutu Literackiego pt. *Polski Grudzień* w 1. numerze miesięcznika z 1971 r. z nagłówkiem „Z ostatniej chwili”.

Z podparyskiego Maisons-Laffitte z niepokojem śledził wydarzenia z grudnia 1970 roku, kiedy rząd warszawski postanowił „uzdrowić” gospodarkę, przywracając równowagę rynkową poprzez tzw. regulację cen. O coraz większym zaniepokojeniu sytuacją w kraju przyznał Juliuszowi Mieroszewskiemu, *porte parole* paryskiej „Kultury”, ubolewając nad „zdesperowanymi robotnikami” przy „sparaliżowanej i połamanej” inteligencji niezdolnej udzielić im poparcia czy stanąć na czele buntu robotniczego.

„A więc wybuchło”

W połowie grudnia 1970 r. Giedroyc informował Czesława Miłosza o wprowadzeniu przez komunistów „przerazających” podwyżek cen, które według niego czyniły wrażenie umyślnej prowokacji, mającej doprowadzić do ewentualnego wybuchu robotników. Następnym listem z ocean rozpoczął od słów: „A więc wybuchło”, przewidując zastosowanie starego schematu:

„Rewolta robotnicza pozostanie osamotniona, tak jak osamotnione były wydarzenia studenckie”.

Przewidywał,

„że te krwawe wydarzenia przyspieszą krystalizację świadomości mas robotniczych, może pomogą w wyłanianiu się przywódców prawdziwie robotniczych”.

Redakcja „Kultury” zareagowała momentalnie na wydarzenia na Wybrzeżu, dołączając stanowisko Giedroycia i kierowanego przez niego Instytutu Literackiego p.t. *Polski Grudzień* do pierwszego numeru miesięcznika z 1971 r. z nagłówkiem „Z ostatniej chwili”. Tekst rozpoczął się słowami:

„Na ulicach polskich miast połała się krew. Robotnicza. Na ulicach polskiego Wybrzeża strzelali chłopscy synowie w mundurach do robotników, żądających praw do ludzkiego życia. Prawdziwi sprawcy wypadków pozostają w cieniu. Za barykadami biur w warszawskim Domu Partii. Za murami Kremla”.

Dalej przyznano, iż za wcześnie było jeszcze – 22 grudnia w momencie druku numeru miesięcznika – na wnikliwe analizy i szczegóły rewolty robotniczej w Trójmieście, Szczecinie i innych miastach polskich. W dalszej części artykułu dokonano porównania obecnych protestów z wypadkami poznańskimi 1956 r., mającymi „wartość symbolu”. Redakcja przypomniała tło polityczne i przebieg czerwca '56 konkludując, iż obecne zdarzenia miały zupełnie inny charakter. Jej zdaniem wydarzenia na Wybrzeżu wyraziły

„dezaprobatę i całkowity brak zaufania do władzy partyjnych biurokratów”

i były

„widocznym znakiem sytuacji, którą zwykło się nazywać dojrzewaniem nastrojów rewolucyjnych”.

Stwierdzono ponadto, iż

„wbrew wieloletnim zabiegom władz i wyjątkowo niesprzyjającym warunkom robotnicy łatwo przypominają sobie klasowe sposoby reagowania przeciwko ciemieżcom i w obronie własnych oraz narodowych interesów”.

Konstatowano, iż ostatnie zdarzenia na Wybrzeżu unaocznily lepiej i dramatyczniej niż kiedykolwiek, że

„nie ma istotnie chleba bez wolności. Lecz systematyczne przemienianie społeczeństwa polskiego w bezwolny tłum daje swoje rezultaty. U boku walczących dziś robotników brak bitej wczoraj inteligencji polskiej. Dopóki nie nastąpi zgranie wszystkich rewindykacji żądań w jedną całość, dopóki w obliczu gnicia reżymu nie zostanie stworzona więź autentycznej wspólnoty rewolucyjnej robotników i inteligencji, dopóty nieuniknione sporadyczne wybuchy buntu i niezadowolenia skazane będą na groźbę izolacji, pozostaną aktami rozpaczki bez alternatywy politycznej i bez programu politycznego”.

Postulowane MINIMUM

Odsunięcie Władysława Gomułki uznano za „przemeblowanie pałacowe” o charakterze kompromisu, które było ukartowane w popłochu z myślą o doraźnym rozładowaniu nastrojów. Obwieszczając powrót Mieczysława Moczara do władzy, jednocześnie podkreślono, jakiego „MINIMUM” winni się domagać robotnicy, wymieniając

„powołanie do życia samorządów robotniczych w fabrykach, rozszerzenia uprawnień związków zawodowych, wyrwania najbardziej elementarnych praw obywatelskich spod całkowitej już dziś kontroli policji”.

Redakcja „Kultury” polski grudzień nazwała miesiącem prerewolucyjnym, któremu emigracja mogła pomóc poprzez spowodowanie, by związki zawodowe na Zachodzie stworzyły fundusz strajkowy dla robotników polskich; powstanie Trybunału Międzynarodowego, który systematycznie analizowałby, ujawniał i osądzał sytuację robotniczą oraz gwałty przeciw wolności we wszystkich krajach bloku wschodniego; jak najszybsze uruchomienie specjalnej akcji materialnej we wszystkich możliwych formach ze strony Polaków za granicą,

zwłaszcza Polonii amerykańskiej, na rzecz Kraju. Kończąc, iż „to także jest MINIMUM”.

Odsunięcie Gomułki uznano za „przemeblowanie pałacowe” o charakterze kompromisu, ukartowane w popłochu z myślą o doraźnym rozładowaniu nastrojów. Obwieszczając powrót Moczara do władzy, podkreślono, jakiego „MINIMUM” winni się domagać robotnicy.

Po opublikowaniu *Polskiego Grudnia* Giedroyc przystąpił do realizowania zawartych w nim postulatów. Zwrócił się m.in. do Jana Nowakowa-Jeziorańskiego z inicjatywą powstania funduszu strajkowego za pośrednictwem związków zawodowych na świecie, który jego zdaniem podniósłby przede wszystkim morale polskich robotników, a przy okazji być może zainteresowałby zachodnich związkowców położeniem klasy robotniczej w Polsce i w bloku wschodnim. W liście postulował m.in.: odprawienie we wszystkich polskich kościołach na zachodzie nabożeństw żałobnych za ofiary ostatnich wypadków, w których kazania położyłyby nacisk na sprawy socjalne i robotnicze, a także jak najszybsze stworzenie funduszu pomocy dla wdów i sierot, najlepiej zorganizowanego przez Kongres Polonii Amerykańskiej, co odbierałoby mu charakter polityczny. W tej kwestii napisał też do Stefana Korbońskiego, który zasiadając w ACEN tj. w Zgromadzeniu Europejskich Narodów Ujarmionych, posiadał rozległe kontakty z Amerykanami.

„Zorganizować presję na reżym”

Jednocześnie redaktor „Kultury” cały czas zastanawiał się nad podjęciem praktycznych kroków, które stanowiłyby jednoznaczny akt solidarności świata zachodniego ze strajkującymi i represjonowanymi robotnikami na Wybrzeżu. Postanowił

„w miarę możliwości zorganizować presję na reżym. Presję nie tylko w sensie deklaracji czy artykułów, ale uderzenia ekonomicznego”.

Dlatego zwrócił się m. in. do Leopolda Ungera z pytaniem, czy nie mógłby on zorganizować na terenie Belgii akcji pośród związków belgijskich dokerów, polegającej na odmowie wyładowywania polskich statków do czasu uwolnienia wszystkich aresztowanych i dopuszczenia komisji międzynarodowej celem zbadania sytuacji na Wybrzeżu. W zbliżonym tonie napisał do swojego przyjaciela w Szwecji Norberta Żaby, dopytując o możliwość protestu dokerów w Szwecji oraz w całej Skandynawii. Uważając ten pomysł za „najskuteczniejszą presję i warto wszystko zrobić, by to przeprowadzić”. Ten sam problem poruszył w liście do Jana Drewnowskiego, podpytując się o możliwość przeprowadzenia takiej akcji pośród dokerów holenderskich. Próbował też Giedroyc zaktywizować część emigracji. Uważał bowiem, iż

„sprawa ruszenia nie tylko Polonii, ale samych Amerykanów, wydaje się rzeczą pierwszej wagi”.

Gustawowi Herling-Grudzińskiemu pisał o śledzeniu sytuacji w Polsce i obawie o zmęczenie robotników i „zdradę klerków”. Zwłaszcza, iż reżym warszawski rozpoczął masowo rozdawać paszporty.

Marcowy numer miesięcznika z 1971 r. został w znacznej mierze poświęcony ostatnim wydarzeniom na Wybrzeżu. W artykule *Gwarancja praw* Redakcja „Kultury” uzmysławiała czytelnikom, że niemożliwe jest pojednanie inteligencji z partią, dopóki w więzieniach przebywali młodzi naukowcy i intelektualiści, którzy zostali aresztowani z pogwałceniem praw obywatelskich. Apelowoła o pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców prowokacji marcowej i o akt zadośćuczynienia. Przypominając:

„...nie po raz pierwszy władza komunistyczna «wyciągnęła rękę» do inteligencji. Wyciągała ją w roku 1945 i 1956. W obu przypadkach przebieg późniejszych spraw obrócił się przeciw inteligencji [...] Rok 1949 i 1968 to daty pamiętne, ręka wyciągnięta niegdyś do uścisku – zacisnęła się na gardle... Inteligencja w Kraju powinna ogłosić swoje *cahiers des doléances*, podobnie jak zgłosili robotnicy Wybrzeża. A czytając apele wzywające do solidarności musi zadać sobie pytanie: do solidarności w czym? I z kim? I na jakich warunkach?”

W tym samym numerze pisma głos zabrał Mieroszewski, który w *Refleksjach grudniowych* stwierdził, iż aczkolwiek wydarzeń grudniowych nie można nazwać rewolucją, to miały one jednak charakter rewolucyjny. Potwierdziły ponadto tezę – powtarzaną przez Redakcję „Kultury” – że tylko poprzez napór społeczeństwo może coś osiągnąć. Zaś bez walki i naporu nie osiągnie niczego. Poruszył ważną kwestię świadomości robotników, którzy powinni zdawać sobie sprawę, iż reforma ustroju powinna być w pierwszym rzędzie „zamówieniem społecznym klasy robotniczej”. Pisząc o programie minimum, jaki można było realizować w obecnej sytuacji, podkreślił potrzebę przekonania robotników, żeby obok dążenia do podwyżek płac nie

zapominali także o zmianie ustroju.

W artykule *Gwarancja praw* Redakcja „Kultury” uzmysławiała czytelnikom niemożliwość pojednania inteligencji z partią, dopóki w więzieniach przebywali młodzi naukowcy i intelektualiści, aresztowani z pogwałceniem praw obywatelskich. Apelowała o pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców prowokacji marcowej i o akt zadośćuczynienia.

Dokumentowanie buntu

W kwietniu 1971 roku Instytut Literacki w Bibliotece „Kultury”, w serii „Dokumenty” wydał tom *Poznań 1956 – Grudzień 1970* w opracowaniu dziennikarki Ewy Wacowskiej, naocznego świadka wydarzeń w Poznaniu. We wstępie do książki redakcja „Kultury” tłumaczyła, iż zestawienie wydarzeń z roku 1956 z rokiem 1970 było celowe dla uwydatnienia etapów narastającej rewolucji proletariackiej w Polsce. Tom zawierał wydrukowane już wcześniej artykuły *Polski Grudzień* i *Gwarancja praw, Kronikę wydarzeń (Grudzień 1970 – Luty 1971)* przygotowaną przez Kazimierza Zamorskiego oraz opracowane przez Wacowską rozdziały *Mój komentarz, Rządów biurokratycznych – ciąg dalszy; Sylwetki nowej ekipy, POZNAŃ 1956*. W książce przytoczono też wypowiedzi hierarchów kościoła katolickiego w Polsce, wiążące się z wystąpieniami robotniczymi m.in. Prymasa Polski – kardynała Stefana Wyszyńskiego, bpa Władysława Rubina. Na końcu zamieszczono *Żądania załóg stoczni szczecińskiej im. A. Warskiego i Szczecińskiej Stoczni Remontowej* oraz *Piosenki ludowe powstałe na Wybrzeżu w czasie wydarzeń*. Tom był pierwszą książką, poświęconą protestom stoczniovców na Wybrzeżu, która została wydana na emigracji.

Na początku 1972 roku Instytut Literacki wydał tom źródłowy *Rewolta szczecińska*, który stanowił spisany z taśmy tekst około dziewięciogodzinnego spotkania Gierka i jego ekipy z delegacją strajkujących załóg stoczni szczecińskiej im. Adolfa Warskiego 24 stycznia 1971 r. Taśmy dotarły do Maisons-Laffitte ze Szwecji dzięki pośrednictwu Norberta Żaby. Zostały one opracowane także przez Wacowską oraz jej męża Edwarda Goskrzyńskiego. *Rewolta szczecińska* wydana została w serii „Dokumenty” i oparzona przedmową, analizami oraz przypisami. RWE nadało 17 lutego 1972 r. dwie audycje po 45 minut, poświęcone tej publikacji, które

prowadził Tadeusz Żenczykowski (pseud. Tadeusz Zawadzki).

Publikacje Instytutu Literackiego stanowiły dla emigracji, a także dla rodaków na Wiśle jedno z kluczowych źródeł informacji o sytuacji w Polsce. Spajały Polaków oddzielonych „żelazną kurtyną” w konsekwentnym dążeniu do odzyskania niepodległości przez Polskę. Wydarzenia na Wybrzeżu z grudnia 1970 i stycznia 1971 stanowiły ważny krok w tym kierunku, przyczyniwszy się do powstania „Solidarności” dekadę później. Zasługą Giedroycia było stałe przypomnienie

„iż niepodległość Polski nie była mrzonką, lecz koniecznością”.

Tekst jest skróconą wersją artykułu *Reakcja paryskiej „Kultury” na polski grudzień '70*

zawartego w publikacji szczecińskiego Oddziału IPN

„Intelektualiści polscy milczą zupełnie” Grudzień 1970 – styczeń 1971 w Szczecinie

red. Sebastian Ligarski, Szczecin 2016

COFNIJ SIĘ